

Gazeta

Kremówka

Witamy po wakacjach!

Kremówka - jak zwykle

Opowiadanie Grafomana

**Wydarzenia
najbliższe
i ogłoszenia**



09.09.2022

Nr 1(11)

Kremówka – jak zwykle

Witamy wszystkich czytelników w nowym roku szkolnym! Tak, oto powraca Kremówka. Jak zawsze dziękujemy wszystkim, którzy pomogli stworzyć kolejne wydanie naszej gazety.

Redakcja Kremówka szuka nowych redaktorów! Zarówno na rok szkolny 2023/24 jak i obecnie już trwający. Wasze zgłoszenia proszę wysłać na nasz adres e-mail, zamieszczony na ostatniej stronie strony. Szczegóły pracy zostaną uzgodnione osobiście.

W tym roku Kremówka może mieć czasem problemy z regularnym wydawaniem nowych numerów, za co z góry przepraszamy. Z pozytywów mamy kilka nowych pomysłów, jak jeszcze bardziej urozmaicić naszą gazetę!

Jak zapewne wszyscy uczniowie wiedzą, w ostatnim czasie odbywały się, bądź planowane są wybory klasowe, które poprzedzają wybory szkolne na przewodniczącego Samorządu Szkolnego. Chcielibyśmy oświadczyć, że mimo prawdopodobieństwa startowania w nich jednego z redaktorów, chcemy być obiektywni i zachęcamy do przedstawiania swojego programu wyborczego w naszej gazecie, jeżeli zdążymy ją wydać przed wyborami.

Dziękujemy za uwagę i zapraszamy do lektury Kremówki!

Wywiady Kremówki:

Część 5: Pan Paweł Kunda

Czym pan się interesował jak był pan dzieckiem?

Wiadomo, że piłką nożną i sportem, ale też trochę podróżyami na które było mało okazji.

Gdzie i co pan studiował?

Geografie na UG, a później wychowanie fizyczne na AWF.

Dlaczego został pan nauczycielem?

Starsi koledzy z drużyny, w której grałem, prowadzili już jako dorośli zajęcia piłkarskie z dziećmi. Kiedy byłem studentem mając wolny wrzesień pomagałem im jako wolontariusz i po kilku słowach pochwały, że nadawałbym się do tej roboty, poczułem zainteresowanie i pociągnąłem temat. Okazało się, że nie tylko piłka, ale też geografia to dobry na to, żeby w ten sposób realizować nauczanie.

Skąd pan się dowiedział o Fregacie i co pana tu sprowadziło?

Nie o samej Fregacie, a o warszawskiej szkole, która była pierwsza przeczytałem artykuł w gazecie. Byłem już wtedy nauczycielem i uczyłem głównie chłopców na wf-ie lub geografii w szkołach męskich technikum łączność i ZSBO. Bardzo mi się spodobała idea, że można uczyć w podziale na płeć w szkołach podstawowych. Dodatkowo kwestie planu wychowawczego, obowiązków i dyżurów opisanych w artykule. Pół roku później takie zrządzenie losu było, że pierwszy dyrektor pan Grzegorz Meck promował szkołę na różnorodnych spotkaniach z rodzicami i będąc na jednym z spotkań usłyszałem, że taka szkoła jak w Warszawie będzie zakładana w Gdańsku, a więc zgłosiłem się nie z dzieckiem, bo takowego jeszcze nie miałem, lecz jako chętny do pracy nauczyciel.

Co pan sądzi o wiedzy uczniów z pana przedmiotów?

Na geografii ogólnie widać, że dzisiaj uczniowie mają dużo więcej możliwości i z nich korzystają, podróżują z rodzicami, mają skąd czerpać wiedzę o świecie, przez media i różnorakie ciekawe kanały. Poziom jest dobry. Natomiast, trochę brakuje pasjonatów chcących porwać się na coś więcej. Na WF-ie to nie o poziom wiedzy chodzi, a o umiejętność i sprawność. Fregata słynie z tego, że poziom tutaj jest wysoki, nawet najslabsi prezentują tutaj przyzwoity poziom. Jesteśmy jednak za małą szkołą, aby rywalizować w sportach zespołowych, ale radzimy sobie całkiem dobrze i mogę być zadowolony. Pojawiają się też indywidualne przypadki, które stać na bardzo wiele i takich absolwentów już mamy m.in. są w młodzieżowej reprezentacji polski, więc jeżeli się chce, to można. Fregata to dobra szkoła jako taka baza, ale resztę trzeba zrobić samemu.

Czy zamierza pan w przyszłości zmienić pracę?

Na razie nie myślę o tym konkretnie, natomiast nie ukrywam, że moją wymarzoną pracą jest bycie trenerem piłkarskim, ale to jest oddalone w dalszą przyszłość ze względu na życie rodzinne, bo ten zawód kłóci się z tym. Rozpocząłem go dawno temu po 3 latach przerwałem i zamierzam do niego wrócić. Kiedy to nastąpi? Trudno orzec, możliwe, że wtedy, kiedy moja najmłodsza córka będzie już samodzielna, pójdzie do szkoły średniej, może wcześniej. Trudno to dzisiaj stwierdzić. Oczywiście mogę łączyć te dwa zawody, jednak mam ambicje, żeby był to mój jedyny zawód.

Kącik kulinarny

Placek ze śliwkami

500-600 g śliwek

4 jajka

$\frac{3}{4}$ szklanki cukru

1 paczka cukru wanilinowego

$\frac{2}{3}$ szklanki oleju

$1 \frac{1}{2}$ szklanki mąki

1 łyżeczka proszku do pieczenia

szczypta soli

cukier puder do posypania

Krok 1

Białka oddzielić od żółtek. Do białek dodać szczyptę soli i ubić na sztywno.

Krok 2

Do białek dodać żółtka i ubijać przez minutę. Dodać cukier i cukier wanilinowy, ubijać do rozpuszczenia cukru. Wlać olej, cały czas miksując. Dodać przesianą mąkę i proszek do pieczenia, mieszać mikserem na wolnych obrotach.

Krok 3

Blachę o wymiarach 25 cm na 30 cm wyłożyć papierem albo posmarować masłem i wysypać bułką tartą lub mąką.

Krok 4

Ciasto wylać na blachę, na wierzchu ułożyć przecięte i wypestkowane śliwki, skórką do góry.

Krok 5

Piec 1 godzinę w temperaturze 180°C.

Krok 6

Przed podaniem posypać cukrem pudrem.

Opowiadanie Grafomana cz.3

Autor: Grafoman X

Lech biegł póki nie zostawił wioski daleko za sobą. Musiał znaleźć nowy dom i...pieniądze. A więc ruszył przed siebie, ku nowemu życiu. Szedł przez wiele dni. W końcu doszedł do miejsca które mu się podobało-ogromna góra miejscami o skalistym, stromym, a miejscami leśnym i łagodnym zboczu.

Położył się na trawiastej polanie u podnóża góry i zasnął rozmyślając nad korzyściami wynikającymi z mieszkania w takim miejscu.

Obudził się następnego dnia. Spojrzał na słońce.

-Już dwunasta? Trzeba ruszać. Chociaż...kto mi zabroni spać dłużej?-położył się i zasnął na godzinę. Następnie wstał. Był głodny. Poszukał swojej torby z jedzeniem, którą zabrał ze swojej nory. Nie mógł jej znaleźć wśród reszty ekwipunku.

-Gdzie ona u licha jest?-zdziwił się Lech. Rozejrzał się dookoła i spostrzegł ją. Leżała kilkanaście metrów dalej, a dookoła stały kozy-dziko pasące się dookoła góry. Przez chwilę Lech gapił się bezmyślnie. Po chwili jednak impuls dotarł do mózgu i zdał sobie sprawę, że stracił swoje śniadanie. Lech podniósł się powoli i chwycił miecz. I po chwili wybuchnął:

-O rzesz...!-wściekły Lech rzucił się w kierunku najbliższej kozy.

Już po chwili w całej okolicy było słyhać dzikie krzyki Lecha, nieudolnie próbującego zabić kozę. Nic z tego, jego miecz był za ciężki i kiedy Lech brał zamach, koza odbiegała na bok becząc pretensjonalnie. Odpiął od pasa swoją małą kuszę i wycelował.

Nacisnął spust.

Bełt przeleciał, nad jego ramieniem i trafił prosto w kozę stojącą za nim. Lech obrócił się i spojrzał zdziwiony. Upadła z wbitym w nią, opierzonym bełtem. Lech pokiwał głową.

-„Podarunek za zasługi”, też mi coś...

Złamał kuszę w rękach i rzucił na bok. Po oprawieniu koziego mięsa, rozpalił małe ognisko, nabił kozę na ruszt, który cudem się

trzymał pod jej ciężarem. Będąc zadowolony z tego, że w końcu nauczył się gotować, posmakował swego wyrobu. Gdy go ugryzł skrzywił się.

-Co to jest?! Pewnie jadła jakieś świństwa. A może to była weganka?-stwierdził Lechu myśląc, że kozy normalnie są zdefiniowanymi mięsożercami. Rzucił pieczeń w krzaki.

W złym humorze i z pustym brzuchem ruszył dalej w drogę. Po czterech godzinach dotarł do połowy góry gdzie ujrzał małą jaskinię, w której paliło się przytłumione światło. Wejście do jaskini było mocno zasłonięte zwisającymi pnączami, i gdyby nie światełko ledwie dałoby się je dostrzec.

Lech powoli podszedł do wejścia, wystawił miecz przed siebie i ostrożnie wszedł do środka jaskini. Mimo pewnej ilości stoczonych bitew, nigdy nie był jakoś specjalnie obeznany z taktyką wojskową, ale w dzieciństwie nasłuchiwał się wystarczająco dużo bajek by wiedzieć, co może nastąpić po wejściu do takiej jaskini. Zdziwiło go jednak trochę że kiedy wkroczył do środka zamiast smoka, zaszarżowało na niego dwóch masywnych mężczyzn z solidnymi bukowymi pałkami.

Zaskoczeniem również było to, że zamiast wyczerpującej, heroicznej walki była po prostu szybka śmierć. Najzwyczajniej w świecie nie zdążyli zahamować i nabili się na wystawiony miecz Lecha.

-No cóż...sami się cisnęli-usprawiedliwił się Lech.

Rozejrzał się po pomieszczeniu. Na środku jaskini stał stół, na którym paliły się niskie, przysadziste świece. Pod ścianami porozstawiane były beczki. Po drugiej stronie groty szedł korytarz, najprawdopodobniej do kolejnej jaskini.

-Co tak długo? Ile jeszcze mamy czekać, aż wreszcie przyniesiecie te beczki?-odezwał się zirytowany głos za ścianą.

Lech milczał zmieszany, nie wiedząc co ma odpowiedzieć. Usłyszał jak w jaskini obok, odsuwa się krzesło, a zaraz potem, jak ktoś idzie. Zaczaił się więc przy wejściu i czekał. Po kilkunastu sekundach do jaskini wszedł duży mężczyzna z topornie wykonanym, żelaznym hełmem, z którego wystawały baraniami rogi, odziany w podartą

baranią skórę i z solidną drewnianą pałką, zwieńczoną baranią czaszką.

Lech ciął go, lecz nie trafił i miecz świsnął tuż nad jego głową, odcinając baranie rogi hełmu.

Mężczyzna wrzasnął i do groty wbiegły ze dwa tuziny takich, którzy obezwładnili Lecha.

Wywlekli go z jaskini na szlak graniczący ze stromym zboczem.

-Jam wódz klanu „Wegańskich Kóz”-powiedział doniośle mężczyzna w baranej skórze.

-A jednak-mruknął Lech.

-Cisza! Zostajesz wyzwany za zabicie dwóch moich kompanów i zbezczeszczenie ciał jednej z świętych kóz.

Skąd on wie że zabiłem tą kozę-zastanawiał się Lech. No chyba nie dlatego że darłem się wniebogłosy próbując to zrobić.

Dowódca z trudem rzucił Lechowi jego miecz.

Lech uśmiechnął się chytrze. Rzucił się z wyciągniętym przed siebie mieczem trafiając wodza w ramię. Wściekły dowódca ryknął i uderzył w niego swą baranią maczugą. Lechowi zakręciło się w głowie gdy dostał w mimo że opatrzoną hełmem - głowę. Lech uderzył go płazem miecza w piszczele przez co ten upadł na kolana. W odpowiedzi Lech dostał serie bolesnych ciosów obuchem wodza, które odrzuciły go do tyłu. Znów stanęli naprzeciw siebie, Lech po stronie stromego zbocza, a dowódca po stronie góry.

Czekali tak dłuższą chwilę.

W końcu zniecierpliwiony przeciwnik rzucił się bez opamiętania na Lecha, a ten w ostatniej chwili odskoczył w bok. Wódz zahamował w ostatniej chwili stając połową stóp nad przepaścią. Zaczął rozpaczliwie machać rękoma próbując złapać równowagę. Wówczas Lech poczęstował go kopniakiem w plecy i wódz rozbójników skowycząc spadł w dół.

Reszta stała i patrzyła się na Lecha osłupiała.

Lech wyprostował się powoli, wsadził miecz na plecy i powoli, a po chwili biegiem, zaczął uciekać w dół szlaku. Po otrząśnięciu się, rozbójnicy ruszyli za nim biegiem. Za Lechem kłębiły się chmury kurzu i piachu. Co chwilę potykał się o kamień lub korzeń, ale biegł dalej. Droga była kręta i wiodła na skraju ogromnej przepaści, dlatego Lech co chwilę się hamował w ostatniej chwili. Słyszał parę razy jak któryś z goniących z wrzaskiem spada z klifu. Biegł tak co najmniej kwadrans, gdy nagle pojawiło się

przed nim trzech barbarzyńców dzierżących krótkie prymitywne miecze. A zaraz z tyłu przybiegło sześć kolejnych. Otoczyli Lecha powoli spychając go w stronę skarpy. Lech zdjął miecz z pleców i ciął poziomo dwóch, przecinając ich w połowie. Rzucił się przez powstałą lukę i kontynuował bieg. Lecz...nie zauważył zakrętu.

Spadał głośno krzyżąc. Powietrze świszcząło mu w uszach. Nieubłaganie zbliżał się do ziemi. Nagle wszystko błysnęło całą gamą kolorów, przeszło w szarość.

W końcu wszystko nabrało kształtów. Leżał na betonowych płytach, a wokół niego znajdowały się dziwne szare obdrapane budynki.

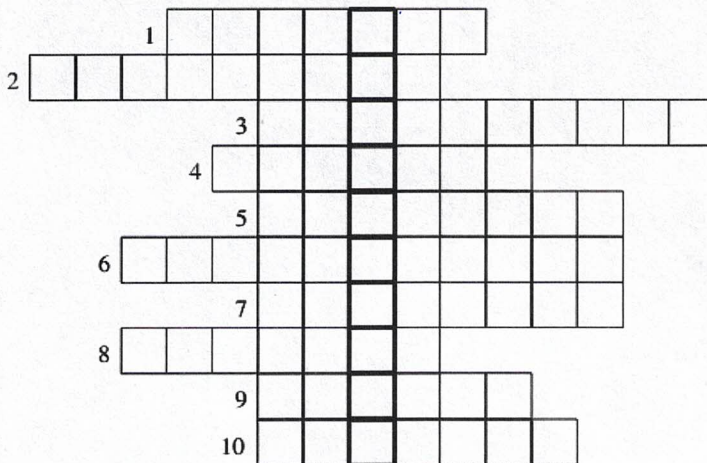
Dziękujemy za przeczytanie.

Kolejna część w następnym wydaniu Kremówki!

Krzyżówka

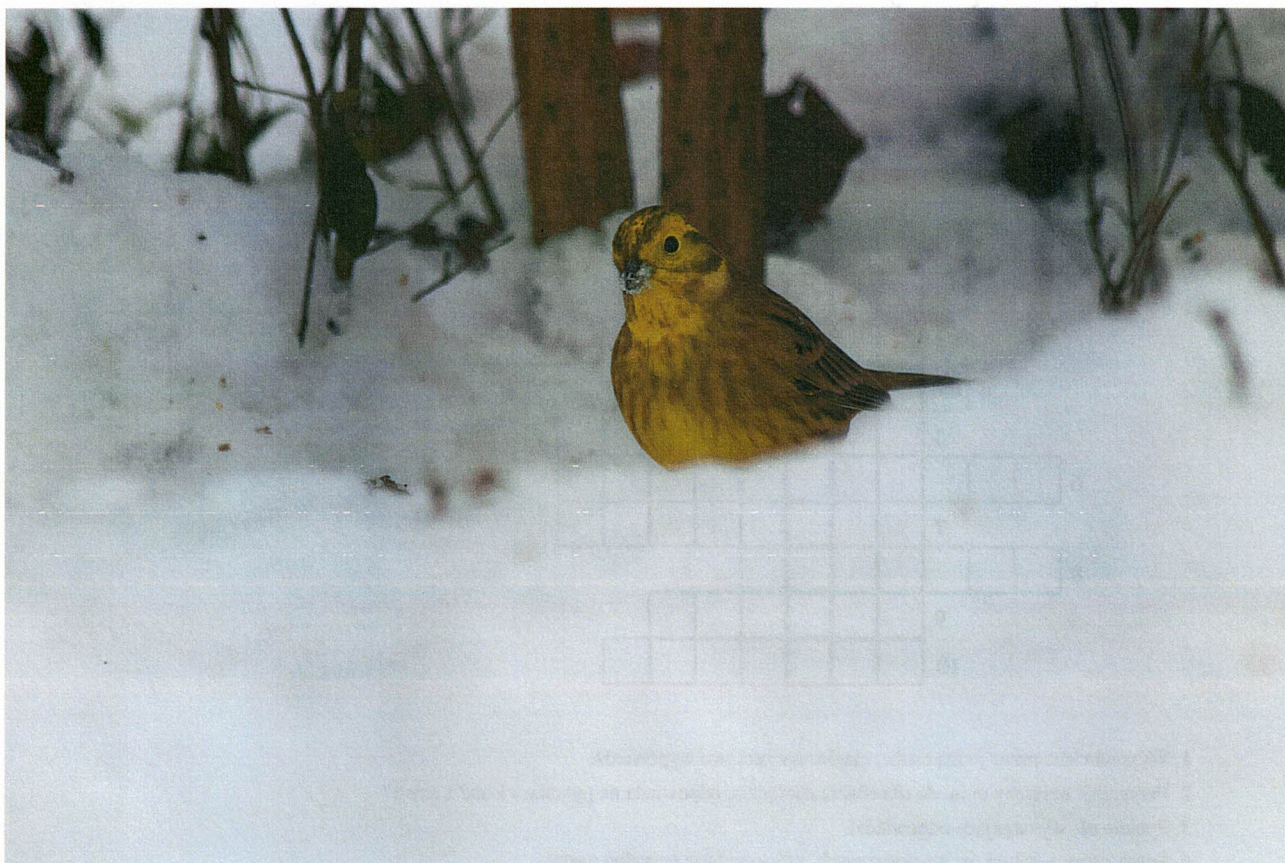
Oto pierwsza krzyżówka w tym roku szkolnym! Tym razem wyjątkowo nie ma konkursu, ale następnym razem już się pojawi i to wraz z nową formą krzyżówki!

Tytuł: "Krzyżówka przedmiotowa: j. polski"
Autor krzyżówki: Mikołaj Szczyrba



1. Wypowiedziana przez jedną osobę, ciągła znaczeniowo wypowiedź.
2. Przypadek używany m.in. do określania narzędzia, odpowiada na pytania: z kim? z czym?
3. Pytanie nie wymagające odpowiedzi.
4. Jeden z trzech gatunków gramatycznych, który cechuje pogodny nastrój.
5. Osoba opowiadająca o wydarzeniach przedstawionych w książce.
6. Epopeja narodowa składająca się z dwunastu ksiąg pisanych trzynastogłoskowcem.
7. Środek stylistyczny, w którym obce znaczeniowo wyrazy tworzą związek frazeologiczny o innym znaczeniu.
8. Ogólna nazwa drukowanej wypowiedzi w prasie.
9. Jeden z trzech rodzajów literackich. Należą do niej, np. oda, pieśń, fraszka.
10. Rozpoczynanie wersów w taki sam sposób, np. w wierszu.

Fot. - Paweł Głombiowski, absolwent Fregaty



Gazeta

Kremówka

Redaktorzy:

Filip Ropiak - redaktor naczelny

Filip Szlesinger

Szymon Tryba

Kącik kulinarny: Michał Koziński

Krzyżówka:

Mikołaj Szczyrba

Opiekun: Aleksander Robak

Adres e-mail: kremowka.gazeta@gmail.com